Rok V. Lwów, 9 Grudnia 1881. Nr. 25.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Kłopoty w sprawach małżeńskich

księży proboszczów z młodzieżą popisową.

(Dokończenie).

Mówiliśmy zeszłym razem o tabelce, wskazującej początek i koniec obowiązku stawiennictwa popisowych i zarazem podaliśmy sposób, w jaki najłatwiej odgadnąć, kiedy młodzież wychodzi z klass popisowych i kiedy ją bez przeszkody przypuścić można do ślubu małżeńskiego.

W tej tabelce proboszcz *B.* tak się rozmiłował, że pod żadnym warunkiem nie chce dać ślubu młodzieńcom, którym na to jego tabelka nie pozwala. Przed 31 grudniem tego roku, w którym 22 lat skończyli lub skończą, pozwala im tylko marzyć o związku małżeńskim, ale nie dozwoli zawierać. Rygor jego, podyktowany może roztropnością pasterską, korzystny jest zapewne pod wieloma względami, ale nie ostoi się w obec prawa. Zachodzą bowiem wypadki, w których i przed terminem, oznaczającym wyjście z III klassy, może młodzian *bez pozwolenia władzy wojskowej* wejść w związki małżeńskie.

Te wyjątkowe wypadki zna dokładnie *proboszcz C.* i dla tego o laxyzm nie można go posądzać, jeśli z zachowaniem przepisanych środków ostrożności *daje ślub* młodzianom *przed 31 grudniem* tego roku, w którym 22 lat skończyli lub skończą, a nawet niekiedy i *w wcześniejszym znacznie terminie*. Postępowanie też jego uważać należy za najpoprawniejsze i najzgodniejsze z ustawą i wydanemi dla jej objaśnienia przepisami. Młodzianom, którym według tabelki, ułożonej według wzoru proboszcza B., ukończył się zupełnie obowiązek stawiennictwa, daje ślub bez namysłu. Jeśli jednak przed upływem tego terminu zgłaszają się młodzieńcy do stanu małżeńskiego, odsyła ich do c. k. starostwa, aby stamtąd przynieśli *poświadczenie* stwierdzające, iż do zawarcia związków małżeńskich z tytułu stawiennictwa do poboru wojskowego nie zachodzi żadna przeszkoda. Jeśli takiem świadectwem wykażą się, nie odmawia im ślubu małżeńskiego, inaczej wyczekiwać muszą na przejście terminu zwykłego. Wypadki zaś, w których przed wystąpieniem z III klassy popisowej, mogą młodzieńcy zawierać związki małżeńskie bez pozwolenia władzy wojskowej, są następujące w myśl wyżej przytoczonego § 44 ustawy wojskowej:

1) Niezdolni na zawsze (*für immer untauglich*) do służby wojskowej i

2) którzy w trzeciej klassie wieku otrzymali uwolnienie od obowiązku stawiennictwa (*von der Stellungspflicht befreit*).

Ad 1. Tu należą: *a*) niezdolni *na zawsze* do służby wojskowej, których zwyczajna komissya poborowa, przy zwykłem stawiennictwie, lub polityczna władza w razie oczywistej niezdolności (*offenkundige Untauglichkeit*) bez stawienia ich nawet przed zwyczajną komissyę poborową, za takich uznała. Tacy mogą bez wszelkiego pozwolenia władzy wojskowej nawet w tym roku kalendarzowym, w którym dopiero do I klassy należą, zawrzeć związki małżeńskie, muszą tylko wykazać się pisemnem poświadczeniem c. k. starostwa, że z listy popisowych na zawsze są wymazani; *b)* to samo rozumieć należy i o tych, których zwyczajna komissya poborowa w jednej z trzech klass wprawdzie za uzdolnionych do służby wojskowej uznała, ale komissya wyższa (*Superarbitrirungs-Kommission*) przy ponownem badaniu, jako *niezdolnych* uwolniła. I oni mogą przed wyjściem z III klassy, t. j. przed 31 grudniem roku, w którym 22 lat skończyli, zawrzeć związki małżeńskie, *bez pozwolenia władzy wojskowej*, byle wykazali się poświadczeniem starostwa, że ich wyższa komissya poborowa badała i jako niezdolnych odrzuciła.

Ad 2. Nie potrzebują również do zawarcia związków małżeńskich przed terminem, w którym się im kończy obowiązek stawiennictwa (31 grudnia), żadnego pozwolenia władzy wojskowej i ci młodzieńcy, którzy przy trzeciem stawiennictwie uwolnieni zostali od obowiązku stawiennictwa, a tu należą: *a*) Młodzieńcy, których zwyczajna komissya poborowa z powodu źle rozwiniętej budowy ciała (§ 16 lit. b. ustawy wojsk.) uznała w I i II klassie za czasowo niezdolnych (*zeitlich untauglich*) i to samo przy stawieniu się ich w IIIciej klassie orzekła. Mogą zaraz po tem trzeciem stawiennictwie zawrzeć bez pozwolenia władzy wojskowej związki małżeńskie, chociaż do 31 grudnia tego roku, w którym 22 rok życia kończą, kilka miesięcy jeszcze nie dostaje. Przynieść muszą jednakowoż poświadczenie starostwa, że się trzykrotnie przed komissyą poborową stawiali i za niezdolnych do służby wojskowej uznani zostali; b) tak zwani reklamowani, których

komissya poborowa na podstawie § 17 ustawy wojsk. uwolniła (*zeitlich befreit*) od obowiązku stawiennictwa w I i II klassie. Jeśli takie uwolnienie i dla III klassy uzyskają, mogą zaraz po dniu, w którym ich od obowiązku stawienictwa w III klassie uwolniono, zawrzeć *prawnie* związki małżeńskie *bez pozwolenia władzy wojskowej*; a zatem niekiedy już nawet w kwietniu tego roku kalendarzowego, w którym skończyli lub skończą 22 rok życia. Według § 31 ust. wojsk. czas poboru wojskowego przypada regularnie co roku między 1 kwietniem a ostatnim dniem maja, w tym też terminie przyznaje komissya poborowa uwolnienie od stawiennictwa reklamowanym. Dla zawarcia jednak małżeństwa wykazać się muszą przed proboszczem pisemnem poświadczeniem starostwa, że w III klassie uwolniono ich od obowiązku stawiennictwa. Komissya bowiem poborowa o uwolnieniu lub nieuwolnieniu ustnie interesowanego zawiadamia, nie wystawiając dlań pisemnego dokumentu.

Oprócz tych wypadków, pod l. 1 i 2 wymienionych, proboszcz C. nie daje ślubu żadnemu młodzianowi przed wyjściem z III klassy wieku popisowego. Gdyby jednakowoż popisowy młodzieniec, którego pod żadną z powyższych kategoryj podporządkować nie można, chciał koniecznie, przed wyjściem z III klassy wieku, wejść w związki małżeńskie, — może to uczynić, byle w tym celu uzyskał pisemne *pozwolenie* władzy wojskowej, o którem mówi ustęp drugi § 44 ustawy wojskowej w następnych słowach: „Do udzielenia wyjątkowego dozwolenia na zawarcie małżeństwa w razie zachodzących szczególnych, a na uwzględnienie zasługujących okoliczności, upoważnionem jest ministerstwo obrony krajowej, które w tym celu może delegować dotyczącą władzę krajową, lecz pozwolenie to nie pociąga za sobą uwolnienia od obowiązku wstąpienia do armii (marynarki wojennej) lub do landwery". W myśl zaś § 103 punkt 4 instrukcyi do ustawy wojskowej, upoważnione zostało namiestnictwo do udzielania potrzebnego pozwolenia. Tam więc udać się musi młodzian z pisemną prośbą za pośrednictwem swego starostwa, jeśli w czasie trwania obowiązku stawiennictwa chce zawrzeć związki małżeńskie Otrzymawszy żądane pozwolenie, może się ożenić; ale to pozwolenie i zawarte małżeństwo nie uwalnia go bynajmniej od stawania razem z innymi popisowymi do poboru w swej klassie, a ewentualnie w razie zdatności i od służby czynnej w wojsku.

Zestawiając w krótkości, co dotąd powiedziano, duszpasterz z młodzieńcami, pragnącymi zawrzeć związki małżeńskie, tak postąpi: Przed wystąpieniem z III klassy wieku, to jest przed 31 grudniem roku kalendarzowego, w którym młodzian 22 rok życia skończył, nie da mu ślubu, chyba, że albo wykaże się *pozwoleniem* władzy wojskowej (ministerstwa obrony krajowej lub delegowanego namiestnictwa), w razie gdy to dlań jest koniecznem, albo też przyniesie pisemne *poświadczenie* starostwa, że i bez takiego pozwolenia władzy wojskowej w związki małżeńskie może wstąpić. A chociażby niezdolność do służby wojskowej była najoczywistszą, choćby kandydat do stanu małżeńskiego nie miał oka, ręki lub nogi, choćby był głuchoniemym, nie da ślubu, dopóki nie będzie miał w ręku przepisanych, a w danym wypadku potrzebnych dokumentów, lub dopóki nie przekroczy terminu III klassy, jeśli przedtem potrzebnych dokumentów uzyskać nie może lub nie chce. Uznanie bowiem niezdolności do służby wojskowej przysłuża innym władzom, a nie duszpasterzom.

Poświadczenia starostwa nie należy jednak stawiać na równi z *pozwoleniem* władzy wojskowej i brać jedno za drugie, pozwolenie bowiem przeszkodę usuwa, podczas gdy poświadczenie tylko po prostu oznajmia, iż żadna przeszkoda nie zachodzi.

Co sądzić o małżeństwie, które popisowy zawarł przed wystąpieniem z III klassy wieku bez pozwolenia władzy wojskowej, jeśli to było mu potrzebnem, lub w razie przeciwnym *bez odpowiedniego poświadczenia starostwa*?... Zapatrując się z kościelnego stanowiska, uważać należy małżeństwo za ważne, jeśli tylko nie zachodzą inne *kanoniczne* przeszkody. Prawo albowiem kanoniczne obowiązku stawiennictwa do poboru wojskowego nie uznaje wcale za przeszkodę małżeńską. Lecz i ze stanowiska cywilnego małżeństwo to jest ważne, jeśli nie zachodzą inne przeszkody małżeńskie, powszechnym kodeksem cywilnym austryackim objęte, bo obowiązek stawiennictwa do poboru wojskowego prawo wojskowe uznaje tylko za przeszkodę *wzbraniającą małżeństwo* *) (impediens), ale *nie* za *rozrywającą* lub *unieważniającą małżeństwo* (dirimens, irritans). Winnych jednakowoż dosięgnąć mogą kary, § 45 ust. wojsk. zagrożone: „Obowiązany do służby wojskowej, który się ożenił z przekroczeniem zawartego w § 44 zakazu, z urzędu odstawionym będzie, a w razie niezdatności zostanie skazanym na karę pieniężną do 1000 złr. w. a. na rzecz gminnego funduszu ubogich, lub na więzienie do sześciu miesięcy. Tych, co zawinili przez popieranie zakazanego małżeństwa, karać należy grzywną do 500 złr. w. a. na rzecz gminnego funduszu ubogich, lub więzieniem aż do trzech miesięcy, nie uwłaczając postępowaniu, jakiemu podlegają stósownie do regulaminów służbowych, jeśli zostają w służbie publicznej".

Uwaga 1sza. Aby zapobiedz błędnemu zrozumieniu, dodać należy, że w ciągu całej rozprawki piszący miał na myśli tylko *czysto popisowych*, którzy w żadnej klassie wieku nie weszli w związek wojskowy. Ci bowiem młodziency, którzy czy to w I, czy w II, czy też w III klassie wieku uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej, przestają być popisowymi z dniem złożenia przysięgi wojskowej i należą do stanu wojskowego. Dla nich w powszechnym kodeksie cywilnym austryackim (§ 54) istnieje przeszkoda małżeńska unieważniająca **) (dirimens), nie znana jednak prawu kanonicznemu. Młodziency jednakowoż, wzięci z którejkolwiekbądź klassy do wojska, dopokąd nie minie 31 grudzień tego roku kalendarzowego, w którym 22 rok życia skończyli, — z *dwóch przyczyn* nie mogą zawrzeć małżeństwa bez zezwolenia władzy wojskowej: *1)* ob impedimentum civile mere prohibens obligationis ad conscriptionem militarem i *2)* ob impedimentum politicum irritans conditionis militaris, jak je zowie Aichner. O tej ostatniej przeszkodzie nie mówi tu autor wcale. Ktoby się zechciał dokładniej obeznać z omawianą sprawą, niech zaglądnie do dziełka: „*Verehelichung der Stellungspflichtigen* v. dr. Symersky". Kurrenda też XV i XVI przewiel. bisk. konsystorza *tarnowskiego* z roku 1877 zawiera treściwie zebrane przepisy wojskowe dla urzędów parafialnych.

Uwaga 2. W obec rządowego projektu nowelli do ustawy wojskowej, wniesionego na poprzedniej sessyi rady państwa, a dotąd jeszcze nie załatwionego, uledz mogą zmianie przepisy, tyczące się popisowych, a szczególniej termin wstąpienia i wystąpienia z okresu stawiennictwa, bo ministerstwu głównie o zmianę tych paragrafów ustawy wojskowej chodzi, które tyczą się poboru wojskowego i podziału młodzieży popisowej na klassy. Stósownie więc do tego, w jakiej formie wyjdzie nowella z pod obrad Izb i cesarskiej sankcyi, wypadnie zastósować się z sprawami małżeńskiemi młodzieży popisowej.

*) W urzędowym języku przeszkoda wzbraniająca małżeństwo brzmi: *Das bürgerliche Verbot der Eheschliessung militärpflichtigen Personen* — zaś *Aichner* ma: *Impedimentum civile mere prohibens obligationis ad conscriptionem militarem* (Cfr Compend. juris eccles. § 180 n. 2).

**) A przeszkoda unieważniająca: *Das politische Ehehinderniss des Soldatenstandes.* — *Impedimentum politicum irritans conditionis militaris* według *Aichner'a* (Comp. § 179. n. 2.).

Jeszcze w sprawie
Dzieła najśw. Dziecięctwa P. Jezusa.
(L'oeuvre de la Sainte-Enfance).

Dzieło to, jak wiadomo i jak o tem w poprzednim nrze „Boni Pastoris“ wspominaliśmy, założone roku 1843, ma na celu zbieranie i zakupywanie pogańskich dzieci, aby wychowawszy je w ochronach, szkołach, zakładać z nich gminy chrześciańskie. W bieżącym roku doznało ono silnego poparcia w Europie. Dyrektor bowiem tego Dzieła ks. kanonik du Fougerais objechał tego roku Anglią, Irlandyą, Węgry i Galicyą, przyjęty życzliwie od przewiel. księży biskupów, kapłanów i zakonnych Zgromadzeń, do których się udawał nie o pomoc pieniężną, ale o goretsze zainteresowanie się składkami na rzecz Dzieła, któremu przewodniczy.

W dzień śś. apostołów Piotra i Pawła odbywał się *prowincyonalny synod 19 biskupów irlandzkich* w *Meynouth*, pod prezydencyą prymasa Irlandyi, arcyb. z Armagh. Wezwany przez ks. Prymasa, stanął ks. du Fougerais przed onem poważnem zgromadzeniem i wyłuszczywszy cel, prace i owoce Dzieła najśw. Dziecięctwa P. Jezusa, uzyskał uroczyste zapewnienie naczelników irlandzkiego Kościoła, że sprawę tę swoim wiernym gorąco polecą i wszelkiemi siłami podeprzą. Z równą uprzejmością i gotowością moralnego i pieniężnego poparcia oświadczył się węgierski prymas kardynał ks. J. Simor, który, zatrzymawszy u siebie ks. du Fougerais, przez dwie godziny o Dziele Dzieciątka Jezus rozmawiał. Najprzewielebniejsi biskupi galicyjscy, księża: A. Dunajewski, J. Pukalski, S. Morawski i prałat J. Hoppe (ks. administrator przemyski, prałat I. Łobos bawił podtenczas w Wiedniu) nie mniej jak najprzew. ks. arcyb. orm. G. Romaszkan okazali tęż samą życzliwość i gotowość pomocy przyrzekli polecić w swych listach pasterskich to Dzieło i pozwolili *na wyznaczenie dyecezalnych dyrektorów*. Co więcej, *episkopat ruski* okazał się również chętnym do poparcia zbożnego dzieła; ksiądz biskup J. Stupnicki ofiarował na razie jałmużnę, a ks. metropolita J. Sembratowicz opuścił na chwilę posiedzenie konsystorskie, aby uprzejmie wysłuchać i przyjąć prośbę księdza du Fougerais.

Wszystkie zakonne Zgromadzenia i bracia kapłani, do których zawitał, przyrzekli uprzejmą pomoc. Zakonnice *Serca Jezusowego* we Lwowie, oprócz nader życzliwego przyjęcia ofiarowały 100 franków, a drugie 100 franków od *Dzieci Maryi*, bractwa, do którego należą panie i panienki pierwszych domów. Na dniu 20 list. opuścił ks. du Fougerais Galicyą, unosząc z sobą najmilsze wspomnienie gościnnego przyjęcia, jakiego doznał, i nie płonną nadzieję, że polecone przez niego Dzieło znajdzie wśród nas żywsze, niż dotąd poparcie. Nie było ono bowiem nie znanem u nas. Owszem w każdej niemal dyecezyi zebrała się corocznie summa kilkuset złr. na rzecz Dzieła najśw. Dziecięctwa P. Jezusa. Pieniądze te posyłano do nuncyusza w Wiedniu, a ten do Propagandy w Rzymie, która znów odsyłała je do dyrekcyi Dzieła najśw. Dzieciątka Jezus w Paryżu. Tym sposobem stało się, że datki i ofiary z Galicyi nie znalazły osobnej rubryki w księgach i rocznikach Dzieła Dzieciątka Jezus, ale zlały się z ofiarami innych krajów i figurowały pod rubryką *Austrya*. Tak n. p. w *Jahrbücher des Werkes der hl. Kindheit Jesu* (Jahrgang 1881 Heft IV *für Oesterreich - Ungarn)* na str. 158 czytamy jedyne składki z Galicyi: Krakau 114 fl. 46, Tarnow*) 26 fl. 49 kr., Lemberg 10 fl. 71 kr., Przemyśl 4 fl. 90 kr. Cyfry te powtórzył w dobrej wierze korrespondent do „Czasu“ z dnia 16 list., nie wiedząc snać, że sama *dyecezya tarnowska* wysłała do Wiednia przeszło 500 złr., *Wiadomości Kościelne* przeszło 200 złr. i t. d., a księża Missyonarze św. Wincentego à Paulo z Kleparza w Krakowie wysłali do 1000 złr.

Droga przesyłki przez nuncyaturę i Propagandę okazała się więc niedogodną, a co więcej organizacyi *Dzieła Dzieciątka Jezus* nie odpowiednią. Jest ona zaś taką:

Na czele Dzieła stoi dyrekcya, złożona z dyrektora jeneralnego i centralnego komitetu, w skład którego wchodzą duchowni i cywilni mężowie, mająca swoję siedzibę w *Paryżu*, przy ulicy *du Bàc, nr. 97*. W każdej prowincyi jest naznaczony przez dyrekcyą jeneralną dyrektor prowincyonalny, (tak n. p. dla Galicyi ks. L. Olszański, kapłan Zgrom. księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo, w *Krakowie* na *Kleparzu*), w każdej zaś dyecezyi dyrektor dyecezalny, wyznaczony przez miejscowego biskupa. Ci ostatni popierają odezwami Dzieło Dzieciątka Jezus w dyecezyi, odbierają od księży proboszczów zebrane po parafiach na rzecz Dzieła składki, i wszystkie inne datki i ofiary i przesyłają takowe z końcem roku do dyrektora prowincyonalnego, a więc u nas do ks. L. Olszańskiego (pod wskazanym adresem), ten zaś, pozbierawszy wszystkie składki z całej prowincyi, posyła je z dokładnym wykazem do głównej dyrekcyi w Paryżu.

W *dyecezyi tarnowskiej* przyjął dyrekcyą dyecezalną Dzieła Dzieciątka Jezus na życzenie najprzew. ks. Biskupa, znany z energii kanonik honorowy i kanclerz ks. Stan. Walczyński. W innych dyecezyach najprzew. księża biskupi wyznaczą niebawem dyrektorów dyecezalnych. Życzyćby wypadało, aby to się stało jak najprędzej, aby już z dniem 1go stycznia organizacya *Dzieła Dzieciątka Jezus* mogła wejść w życie.

Zaiste zadziwiający, cudowny prawie jest rozwój tego Dzieła. Posłuchajmy sprawozdania naczelnego dyrektora ks. du Fougerais: „W roku przeszłym (1880) 440.000 dzieci pogańskich otrzymało łaskę chrztu św., — 94.512 dzieci odebrało wychowanie katolickie w różnych zakładach, utrzymywanych przez Dzieło Dzieciątka Jezus; w tym roku cyfra ta doszła do 100.000“. Dodajmy do tego, że 86 missyj, rozrzuconych po całej środkowej i południowej Azyi, na Oceanie, na wybrzeżach Afryki i Australii, otrzymuje co rok znaczne wsparcie pieniężne na urządzenie szkół, ochronek, aptek i warsztatów. Nowe pole otwiera się w centralnej Afryce. Handel niewolnikami kwitnie tam w najlepsze; córki, gdy ich za wiele na świat przyjdzie, zakopuje nieczuły ojciec żywcem w ogrodzie albo topi w rzece, a chłopczyków sprzedaje wędrującym handlarzom. Ci zwożą te dzieci do portów zachodniej Afryki i sprzedają je; za 2 franki kupić można trzechletniego chłopczyka; 16 letnie dzieci sprzedają już po 80 i 100 franków. Jeżeli kupców nie ma dosyć, to niesprzedane dzieci, wyrzucone bez litości na brzeg morza, stają się pastwą krokodylów lub giną w falach morskich. To też wykupno tych nieszczęśliwych istót polecił Ojciec św. Leon XIII w szczególniejszy sposób naczelnemu dyrektorowi, a całe Dzieło uroczyście polecił w bulli jubileuszowej hojności i ofiarności katolickiego świata. Składki z roku 1880 przyniosły poważną cyfrę 2,278.085 franków, złożoną w czwartej części we Francyi i Belgii, i to przeważnie od dzieci szkół katolickich. Każde szkolne dziecko odmawia codziennie na intencyę Dzieła najświęt. Dzieciątka Jezus jedno *Zdrowaś Marya* i krótką modlitwę i daje co miesiąc *jednego sous'a* czyli 2 centy; dwanaście dzieci stanowi *jedno kółko* i odbiera co miesiąca

*) W składkach na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa dyecezya tarnowska także nie była ostatnią. „Czas“ mylnie podał, że w roku 1880 Tarnów złożył 26 złr., gdyż z konsystorza tarnowskiego posłano w r. 1880 na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa 200 złr., zaś w roku 1879 150 złr., jak to stwierdzają poświadczenia odbiorcy ks. kan. Antoniego Sujańsky, rektora w Pasmaneum w Wiedniu.

zeszyt roczników Dzieła. Kapłanowi, który zbierze i prowadzi jedno kółko, przysługuje na mocy dekretu papieskiego z r. 1880 przywilej *altaris privilegiati trzy razy na tydzień* i prawo błogosławienia i nadawania odpustów na koronki, krzyże i medaliony przez lat 7, t. j. aż do roku 1887.

Ośmielamy się zachęcić przewielebne Duchowieństwo do tem gorętszego poparcia zbożnego Dzieła, że w skutek kulturnej walki, która się na dobre rozpoczyna w Francyi znaczna część ofiar ze szkół katolickich płynąca, ustanie zupełnie.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Przegląd Polski rozpatruje się dalej w rodzajach przemysłu domowego w Galicyi i wylicza materyał, jaki do niego użytym być może.

Królestwo roślinne nastręcza:

Drzewo: snycerstwo ozdobne, artystyczne, wyrób ramek, pudełka ozdobne (na cukierki), słomą kolorowaną wykładane, na zapałki, na pakunki z giętych, cienkich deszczułek, na cygara, lalki, zabawki, łyżki, widelce, drobne naczynia kuchenne, (nie bednarskie, które wymagają rękodzielniczej produkcyi i urządzeń). Dalej pręty wiklinowe, włókno, korzenie, słoma, trawy na wyrób koszyków i kapeluszy.

Wyrób lasek, cybuchów, fajek, cygarniczek, szczególniej przemysł cybuchowy, któryby pobudził do uprawy drzewa wiśniowego.

Len, konopie, tkactwo płóciennicze, zatem idące blichy, barwienie tkanin, apretura; wkraczające już w dziedzinę fabryczną, hafty, koronki, wyrób bielizny stołowej, obrusów, ręczników i t. p. wełna, tkactwo sukiennicze.

Królestwo zwierzęce: Kości dla rzeźby ozdobnej, na oprawy do narzędzi stołowych, do szczoteczek;

Włosie na plecionki, sita, szczecinę na szczotki w oprawie drzewnej lub kościanej;

Kiszki, jelita z owiec i kóz na wyrób strun dla instrumentów muzycznych.

Królestwo mineralne: Drut i blacha, druciarstwo, koszyki, łapki, naczynia; marmur, alabaster, granit na drobne ozdobne, rzeźbiarskie wyroby, wymagające istnienia *rękodzieła* kamieniarskiego, któreby dostarczało materyału, przy którym mogłyby się krzewić. Oto zdaje mi się wszystko. Niemal we wszelkich tych kierunkach znajdujemy zarody, lub ślady istnienia dawniej przemysłu domowego.

Jako przemysł rękodzielniczo-fabryczny, który po części może posługiwać się przemysłem domowym, brać od niego części przysposobione, lub półwyroby i rozwijać po wsiach, wymienić można: kamieniarstwo, wyrób instrumentów muzycznych, zegarów ściennych, i poniekąd garncarstwo, lubo to ostatnie jest już wyraźnem rękodziełem, lub fabryką, z piecami i t. p. z wyłącznymi swymi wyrobnikami, i tak samo jak sukiennictwo nie potrzebuje koniecznie wsi, lubo idzie o to, żeby i garncarstwo i sukiennictwo właśnie po wsiach sadowić, pozostawiając miasteczkom warstatowe rękodzieła, lub nawet pewne rodzaje *domowego* przemysłu, ale wymagające znowu nieodzownie warunków miastowych.

Do tych ostatnich policzyć można: drzeworytnictwo, introligatorstwo papierowe, stuczne kwiaty, obrazki.

Rękodzieł wymieniać tu nie potrzebuję, lecz wypada wskazać, że niektóre z nich, nie tracąc *swego* charakteru, a nie nabierając charakteru domowego przemysłu, mogą i po wsiach się gnieździć, n. p. wyrób kłódek w Świątnikach, gwoździ w Sułkowicach, butów w wielu okolicach; lubo zawsze miasta są dla nich właściwszemi. Określenie w każdym razie łatwo zrobić według podanych powyżej znamion, tu zaś zajmują nas tylko odmiany domowego przemysłu.

W pojęciach panuje w tych sprawach u nas jeszcze wielki zamęt, bo rzecz jest na nowo od niedawna podjęta.

Lecz trzeba nam wrócić do początku, t. j. do inicyatywy rządu.

Rząd postawił jako zasadę: że dla szkół przemysłu domowego *będzie dostarczać i utrzymywać nauczycieli, i zaopatrzy je w pierwsze potrzeby*, wszędzie tam, gdzie czy to gmina, czy powiat, czy kraj, czy który obywatel dostarczy dla szkoły lokalu, oświetlenia, przez 5 lat i zaopatrywać ją będzie w dalsze przybory i narzędzia i t. d.

Na skutek takiego postawienia rzeczy, powstały dotąd dwie szkoły za wspólnym udziałem rządu i kraju: *koszykarstwa* w Krakowskiem i *garncarstwa* (ceramiki) w Kołomyi.

Inicyatywa ta pobudziła działania samodzielne:

Pani Łukaszewiczowa utrzymuje w Bobowej szkółkę *koronek* dla dziewcząt wiejskich; hrabina Potocka utrzymuje szkołę snycerstwa we dworze w Rymanowie dla dzieci góralskich; dyrektor zakładu sierót hr. Skarbka w Drohowyżu p. Starkel zaprowadził tamże naukę wyrobu pudełek i pewnego rodzaju koszyków; ks. proboszcz Momidłowski w Nienadówce założył szkółkę koszykarstwa. Towarzystwo tatrzańskie założyło szkołę snycerstwa w Zakopanem. Zakład w Rymanowie nie jest tylko szkołą, która też w miasteczku nie mogłaby mieć stałych, wiejskich uczniów, ale jest to *zakład dobroczynny*, dający za darmo to, co za opłatą dają t. z. terminatorom majstrowie, właściciele warstatów, to jest, że góralczyki otrzymują, we dworze, w szkole, mieszkanie, lub nocleg, po części ubranie, żywność; właścicielka sama łoży na materyały, narzędzia, wzory i t. d. Ceny też wyrobów rymanowskich, lubo wysokie, nie mogą na razie być innemi, jeżeli się zważy, jakie są koszta jej produkcyi.

Wszystkie te zakłady okazami swojej nauki i pracy zdobyły sobie już w kraju i uznanie i sympatyą. Byle się utrzymały dłużej, niewątpliwie uprawią grunt pod przemysł domowy. Ażeby jednakże przemysł ten istotnie mógł się krzewić, potrzeba myśleć zawczasu o handlowej jego organizacyi, w znaczeniu przedsiębiorstwa ożywionego niemniej widokami ekonomicznemi, jak i tym duchem obywatelskim i humanitarnym, który przewodniczył zakładaniu szkół. Tylko tym sposobem przyszłość każdego z tych przemysłów może zostać ekonomicznie ubezpieczoną, niezależnie od przemijającej dobrej woli inicyatorów. O ile wiemy, tylko produkcya zakładu drohowyskiego została podjętą od razu na podstawie kupieckiej kalkulacyi i dobrze się rentuje *).

Na pytanie: gdzie jaki rodzaj przemysłu domoweg u nas istnieje, gdzie i jaką szkołę należałoby założyć, odpowiedź już dzisiaj nie jest zbyt trudną. W tym kierunku najwięcej rozwinięto pracy, badań, bo też od tego musiała się sprawa zacząć. Badania te przeprowadziły izby handlowe, od wielu lat zajmuje się tem gorliwie hr. Włodzi-

*) Z otrzymanego podczas korekty listu od ks. Momidłowskiego dowiaduję się, że z towarem w szkółce jego wyprodukowanym nie wie, co robić Obok kłopotów o modele, materyały i t. p. jest to właściwy ekonomiczny sęk. Tylko określone wyżej przedsiębiorstwa mogą skupować drobną produkcyą z całego kraju dla handlu wyłącznie wywozowego. (Przyp. autora).

mierz Dieduszycki, poszukiwania te, lubo żmudne, ułatwione są przez to, że pierwotny przemysł domowy każdego rodzaju ma swoje peryodyczne co 2 lub 3 tygodnie, *naturalne*, *tradycyjne wystawy* na jarmarkach w każdem miasteczku. W skutek wniosku posła Biłousa na sejmie r. 1875 polecił też Wydział krajowy poszukiwania w tym kierunku i zdanie sprawy wszystkim radom powiatowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORRESPONDENCYE.

Rzym 25 listopada 1881. Chcąc być słownym, posyłam jeszcze kilka słów o ostatniej pielgrzymce włoskiej. Udała się ona tak wybornie, że Ojciec święty przez kardynała sekretarza stanu polecił podziękować głównemu organizatorowi onej, księciu Salviati, wynurzając mu swoje zupełne zadowolenie. Wspomniony książe posłał następnie list do wszystkich biskupów i udział biorących w pielgrzymce, wzywając ich, by mu szczegóły znaczące pielgrzymki przesłano, gdyż chce pamiątkową księgę wydać o tej pielgrzymce.

Było postanowionem, że pielgrzymi włoscy mieli, jak zwykle, przez bramę bronzową wchodzić do Watykanu (i jako tacy mieli bilety kolorowe) zaś stowarzyszenia katolickie miały wejść przez zakrystyjną bramę, która się znajduje z przeciwnej strony kościoła św. Piotra, a przez którą wynoszono ciało Piusa IX pamiętnej nocy 13go lipca. W niedzielę 16 października mieli pielgrzymi dokonać *trzeciego zadania* swego przybycia, t. j. przeprosić samego już Leona XIII za wszystko, co nań spadło, począwszy od pogrzebowych burd aż do ostatnich mityngów po kraju. I to się spełniło dosłownie. Pielgrzymów liczyć można było na przeszło cztery tysiące, a oprócz nich obecnych z biletami białemi było około 10—12 tysięcy. Dzień był pogodny. Około godziny 12 już wszyscy byli uporządkowani, czekając przybycia wielkiego gościa, (a tak można papieża nazwać od czasu zaboru Rzymu, gdyż tylko rzadkością lub tajemnicą jest jego zejście z pomieszkania do bazyliki). W tem zadzwoniono w kościele na znak, że już Ojciec św. wkrótce nadejdzie; po drugiem dzwonieniu odchylono zasłonę przed drzwiami kaplicy przenajśw. Sakramentu, a otóż i wiwaty, (pomimo zakazu) przerwały ciszę; — papież już w kościele — niesiony w lektyce uroczyście (co daje możność oglądania go w tłumie), poprzedzony licznem gronem kardynałów, nadto gwardyami swemi, wśród szpaleru szwajcarów, świetnie ubranych. Postępując coraz dalej, coraz silniejsze wzbudzał wołanie z piersi tysięcy wierzących, którzy, co nie dostało głosowi, dodali powiewaniem białemi chustkami. Niesiono Leona XIII obok konfessyi, czyli ołtarza głównego, gdzie też z boku miałem wygodne miejsce. Wszyscy obecni, wytężone mieli nań oczy; na papieżu widać było wrażenie niezwykłe, bo to przywitanie z zapałem przez Włochów po tylu gorzkich dniach przez nich sprawionych była to w każdym razie niespodzianka, choć to nie były też same osoby, bo tamtym nie danoby przepustki. Kto się wczytał w to wszystko, co tu się działo w obec papieża i w całych Włoszech od owej nocy 13 lipca, ten się nie zadziwi, gdy powiem, że Ojciec święty się rozrzewnił; co też w koło mnie stojący mówili; „Papież płacze". Wyglądał też wtedy, jakby opromieniony aureolą zachwycenia, o ilem sam to zauważał. Okrzyki się wzmagały w miarę, jak niesiono papieża, błogosławiącego w prawo i lewo rzeszę uradowaną. a w wielkiej części, również jak papież rozrzewniona. Skierowano pochód na bok prawy, gdzie są ustawione konfessyonały spowiedników papieskich; w końcu tego ramienia krzyżowego jest ołtarz świętych apostołów Szymona i Judy, a pod nim grób tychże. Tu właśnie stał tron przygotowany dla papieża, ozdobiony pięknym gobelinem, przedstawiającym Zbawiciela między świętym Piotrem i Pawłem, a u dołu symbol mocy, dwa lwy leżące. Skoro przyniesiono do owego miejsca papieża, spuszczono lektykę na ziemię, papież zeszedł z niej, i w tym czasie przycichły okrzyki, lecz tylko na to, by skoro stanął papież u tronu, tem mocniej wybuchnąć. Papież miał na sobie atłasową czerwoną pelegrynkę (pelegrino) i stułę takąż złotem wyszytą; zdjął pierwszą i usiadł na tronie. Wtedy patryarcha wenecki D. Agostini odczytał głosem pełnym adres Włochów. Wszystko w koło ucichło. Najbliżej tronu byli ustawieni pielgrzymi włoscy, którym też tylko danem było dosłyszeć text owego adresu; inni słyszeć nie mogli, bo głos ginął w przestworzu bazyliki. Wysłuchawszy Ojciec święty czytania owego, powstał i wygłosił silnym głosem, a co więcej całą siłą wyborną mowę, pełną treści, dodając do tego gesta odpowiednie i poważne. Z dala można było czytać z całej postawy i ruchów, że to, o czem mówił, płynęło z przekonania najgłębszego i że pragnął, by każde słowo było zrozumiane i ocenione. Nie można się dość nadziwić, skąd starzec, tak pracą nieustanną nużony, może wydobyć tyle energii, sprężystości, tryskającej z formy, z treści i oddania mowy w tak szerokiem kole.

Wygłosiwszy mowę swoję, ubrał się papież w swą pelegrynkę i udzielił donośnym głosem każdemu i wszystkim błogosławieństwa apostolskiego. Usiadłszy potem, witał po szczególe tylko deputowanych z całej pielgrzymki włoskiej, czyli reprezentantów szczególnych dyecezyj, co nie długo trwało; poczem wsiadł na *sellam gestatoriam*, by być odniesionym tąż samą drogą. Wtedy już całkiem odmienne było jego oblicze. Miasto owego uczucia z nadspodziewanej owacyi, teraz już tem wszystkiem, co zaszło w tej świątyni, było serce Jego słodką pociechą orzeźwione, czego świadkiem była pogoda z uśmiechem, z jakiemi spoglądał w około, prowadzony, że tak powiem, nie tyle rękami niosących lektykę, jak raczej na falach okrzyków ponawianych i grzmiących wskróś drogi całej, aż do bramy kaplicy przenajśw. Sakramentu; wszystko się uchylało pod ręką Jego, błogosławiącą miłośnie. Wreszcie znikł wszystkim z oczu za oponą w owej kaplicy, gdzie zstąpił z lektyki, by się udać do Watykanu. Patryarcha wenecki przemówił jeszcze do pielgrzymów włoskich, a otwarto wrota frontowe bazyliki dopiero wtedy, gdy już papieża nie było w kościele. Obok tronu papiezkiego umieścili pielgrzymi kilka chorągwi stowarzyszeń katolickich, między niemi jedna była z Sercem Jezusowem, druga bogato złotem haftowana z Medyolanu z godłami bractwa Najśw. Maryi Panny z góry Karmelu, które też zaraz zabrali właściciele przy wyjściu z bazyliki.

Lecz tu nie koniec jeszcze. Papież chciał, jak to zwyczajem jego, wszystkich pielgrzymów pojedyńczo oglądać, ich błogosławić, z niemi rozmawiać, na to nie było czasu przy zebraniu 15 tysięcy w bazylice, otóż to odłożył nazajutrz. Inne karty wstępu mieli pielgrzymi, które im służyły i na tę drugą audyencyą. Ta odbyła się w przestrzeni galeryj zaszklonych obok sal watykańskich, dokąd częściowo według porządku dyecezyi sprowadzono grupami pielgrzymów, a oprócz nich, także innych; wszystkich miała być liczba przeszło ośm tysięcy; niedziw przeto, że owa audyencya trwała od południa aż do godziny ósmej wieczorem, bo tyle koniecznie było potrzeba czasu, by wszystkich zadowolnić, a papież przez ten cały czas rozmawiał coraz to z nowymi gośćmi swymi z niezmienną uprzejmością. Na tę audyencyę już tylko sami przyjaciele papiezcy dostać się mogli, tak ostra była kontrola; podczas gdy w tłumnej audyencyi spostrzeżono też wrogów Kościoła którzy jakimś podstępnym sposobem wcisnęli się; sądzono że albo podrobionemi biletami albo kupowaniem takowych od ludzi, którzy się niestety do tego użyć dali. Cokolwiek bądź było przyczyną tego po-

jawienia się nie zaproszonych, to jednak mogła im audyencya ta posłużyć na dobre, bo musieli też doznać wrażenia, i przekonać się o usposobieniu oskarzonej niegodziwie publiczności włoskiej. Między nimi widziano też redaktora bezbożnej a bardzo taniej gazety p. t. *Capitale.* Jak ta audyencya niemiłą była tym wrogom, i to okazuje, że gdy przy zwiedzaniu katakomb partya pewna ciekawych została na kilka chwil odciętą w podziemiach i zamkniętą, lecz, skoro posłyszano wołanie, wypuszczono ją, dziennik liberalny ogłosił, że znaleźli już grób swój żywcem pogrzebani, a przeto kolporterzy dla zbycia sporego swego towaru, biegając z takiemi gazetami, wołali po ulicach: *Sepulte vive.* Tymczasem to było fałsz wierutny. Nadto, gdyśmy wyszli z niedzielnej audyencyi, w ulicy prowadzącej od św. Piotra, drobne kartki o kolorach sabaudzkich były porozsypywane, a na nich te słowa po włosku napisane: „Niech żyje Rzym, stolica Włoch.“ A jeszcze i to maluje ich nienawiść, że grono antyklerykałów, kazało narobić chorągiewki o tych samych barwach, i rozdawało je właścicielom domów, by rozwieszali w oknach na cześć demonstracyi antipapieskiej; ale i tu okryli się wstydem, bo mało kto je przyjął, a za to ci, którzy wzięli, w każdem oknie swego mieszkania zatknęli owe szmatki; by zaś skompletować wszystko, powiem jeszcze, że ponieważ dla braku miejsca w pałacu Altemps, akademie dla Włochów urządzone były w kościele św. Witalisa, niegdyś jezuickim, przeto przy jednej takiej bohaterzy z nocy 13 lipca, przed bramą na ulicy wyprawiali swoje krzyki i gwałty, przyczem jeden z księży pobity został kijem, a on i trzech innych ludzi naszych zranionych lekko; dziewięciu z tych paniczów musiano aresztować, lecz, jak zwykle to bywa, wnet ich wypuszczono.

Kończąc ten opis, dodaję, że każdy po onej audyencyi poniedziałkowej odebrał od Ojca św. pamiątkę do domu, mianowicie medalik z Józefem świętym umierającym i Niepokalaną Pannę, a także drukowany egzemplarz tak adresu, który odczytał patryarcha, jako i odpowiedź nań Leona XIII. Nie mogę pominąć wreście tego, co się zdarzyło pielgrzymom z Messyny, których 30 stanęło w Rzymie, z kanonikiem katedralnym na czele. Skoro przyszła na nich kolej (było to już koło wieczora) przedstawieni zostali Ojcu św.; był między nimi pewien młodzian 16-letni, który, będąc już u stóp papieża, zemdlał. Skoro go orzeźwiono, a proszącego powtórnie dopuszczono przed Ojca św., tenże zapytał go, dla czego mu się to stało, na co odpowiedział młodzian: „z radości, żem mógł ucałować Twe nogi“. Papież, uśmiechając się, rzekł: „nie potrzeba takich rzeczy robić“, zarazem wyjął z kieszeni medal ogromny srebrny i wręczył mu takowy z błogosławieństwem na pamiątkę. Młodzieńca owego, gimnazyalistę, którego brat jest kapłanem, miałem sposobność przed audyencyą jeszcze poznać, a i po niej też z nim rozmawiać kilkakroć, a nawet po swym powrocie do domu, dał mi listowną o sobie wiadomość. Między tymi Messyńczykami zaznajomiłem się także z pewnym Włochem księdzem, który bywa nazywany aniołem i apostołem Messyny, tego miasta, które się nazywa miastem Maryi, z przyczyny przywileju nadzwyczajnego za życia jeszcze od Bożej Matki odebranego, o czem może kiedy wspomnę w swym czasie i miejscu.

Wasz sługa w Chrystusie Panu
ks. Józef Azbiewicz.

Kiedy można się upominać o wypłatę legatów pobożnych?

Ksiądz Kalasanty, proboszcz w J., zmarły dnia 16 października 1881 r., ustanowił pisemnem ostatniej woli rozporządzeniem swego brata Jana uniwersalnym spadkobiercą całego swego majątku, polecając mu między innemi, aby 500 złr. w. a. oddał w gotówce kościołowi rodzinnej wioski N. z przeznaczeniem, aby za odsetki od tej kwoty pobierane odprawiano corocznie po wieczne czasy w dniu jego śmierci mszą św. śpiewaną (żałobną) wraz z konduktem. C. k. notaryusz, który przeprowadził akt opieczętowania (obsygilacyi) i spisał inwentarz majątku zmarłego, złożył gotówkę i papiery wartościowe, jakie znalazł po nieboszczyku, wraz z jego testamentem i wszystkiemi aktami w depozycie sądowym. Sąd zawiadomił kościół w N., a respective jego proboszcza o zapisie ks. Kalasantego.

Pytanie? kiedy może proboszcz z N., a raczej c. k. Prokuratorya skarbu, która po otrzymaniu pełnomocnictwa od Ordynaryatu i Namiestnictwa ma go *ex officio* zastępować, żądać wydania z depozytu sądowego owych 500 złr.

Odp. Uniwersalnemu spadkobiercy Janowi nie może sąd wręczyć deponowanych effektów dotąd, dopóki tenże nie udowodni, że albo kwotę legowaną już uiścił, albo o jej należyte zabezpieczenie się postarał. Tak bowiem nakazuje § 159 patentu z dnia 9 sierpnia 1854, drukowanego w 208 nr. Dz. p. P. O wydanie zaś legatu 500 złr., na fundacyę pobożną przeznaczonego, *upominać się można zaraz po śmierci testatora* wmyśl § 685 powszechnego cywilnego kodeksu austryackiego, który bardzo słusznie legata pobożne, przeznaczone zwykle na pomoc duszy, tym przywilejem obdarza. Niekorzystanie też z tego paragrafu jest przyczyną, że ukonstytuowanie fundacyj pobożnych w długie lata się przewleka z straszną krzywdą fundatorów. Obdarzony legatem proboszcz powinien często upominać się za pośrednictwem swego Ordynaryatu, by urzęda, do przeprowadzenia spadkowych spraw powołane, zastósowały się do wymienionego paragrafu. Następny paragraf (686) tegoż kodeksu upoważnia go także do żądania odsetków od legowanej sumy, począwszy od dnia śmierci testatora. Za spłacenie tych odsetków odpowiedzialny jest uniwersalny spadkobierca. On bowiem powinien postarać się o to, by urzęda depozytowe gotowe pieniądze ulokowały korzystnie; on powinien im wskazać sposób najkorzystniejszej lokacyi kapitału depozytowego, by przez czas, dopóki sprawy spadkowe nie zostaną należycie przeprowadzone i ostatecznie załatwione, pieniądze gotowe nie leżały marnie w kassie depozytowej, ale procent pewny przynosiły. Jeźli obowiązku tego spadkobierca nie spełni, odpowiedzieć powiniem swoim workiem za opieszałość, i odsetki od legowanych 500 złr. od dnia śmierci testatora zapłacić. Odsetki te posłużą na opłacenie podatku spadkowego od legatu, na koszta ukonstytuowania fundacyi, a pozostałość na cele samej fundacyi.

Przy zapisach papierów wartościowych, kwestya odsetek nie nasuwa żadnych trudności. Są bowiem kupony!

Kronika.

Rzym. Po odbytym na dniu 25 z. m. konsystorzu *publicznym* w sprawie kanonizacyi, na którym, oprócz 30 kardynałów, byli obecni arcybiskupi i biskupi, którzy się do tej chwili zjechali do Rzymu, i różni dostojnicy świeccy i duchowni papieskiego dworu, jak nie mniej urzędnicy ambasad, rzymski patrycyat i pewna liczba znakomitych osób zagranicznych, — odprawił Ojciec św. (na dniu 2 grudnia b. r.) nowy konsystorz, na którym po krótkiej allokucyi (o życiu Świętych, mających być kanonizowanymi) zapytał się o zdanie obecnych kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów, a ci jednogłośnie zgodzili się na kanonizacyą. Skutkiem tego w dniu uroczystości Niepok. Poczęcia odbył się zapowiedziany obrzęd kanonizacyi, a jak donoszą właśnie telegramy, odbył się z wielką uroczystością, a bez żadnych przeszkód. Przy wejściach do sali przestrzegano ściślej kontroli co do tożsamości osób — z tego powodu wiele osób

nie przypuszczono na ceremonią. Ojciec ś., poprzedzony przez dostojników Kościoła, niesiony na *sella gestatoria*, orzekł najprzód kanonizacyę *kanonika de Rossi*, następnie kapucyna *Lorenzo*, dalej pustelnika *B. Labré* i nakoniec zakonnicy *Klary de Montefalco*, augustyanki. W kościołach miejskich dzwoniono z powodu tej kanonizacyi przez całą godzinę. Po kanonizacyi celebrował Ojciec św. summę, lubo był bardzo zmęczony 5 godzinnym obrzędem. Mimo to wygłosił jeszcze papież homilię o znaczeniu Świętych P. w ogóle, a o zasługach nowo kanonizowanych Świętych w szczególności, dodając przytem, że szczęśliwym się czuje, że w pośród smutnych czasów może pomnożyć liczbę wybranych w niebie, którzy się wstawiają do Boga za Kościołem i społeczeństwem.

— Kollegium kardynałów poniosło nową, a wielce dotkliwą stratę, której przeboleć nie łatwo mu będzie. Na dniu bowiem 3 b. m. zmarł kard. ks. Edward Borromeo, który z taką łaskawością i uprzejmością przyjmował nas pielgrzymów słowiańskich w pałacu swym *Altieri*, nie szczędząc żadnych ofiar, aby nam pobyt w Rzymie uprzyjemnić. Zmarły dostojnik liczył dopiero 59 lat życia, urodził się w Medyolanie 3 sierp. 1822 r.; kardynałem został ogłoszony na konsystorzu 13 marca 1868 (tytułu śś Praxedy); od r. 1874 był archiprezbyterem bazyliki watykańskiej i prefektem kongregacyi t. z. fabryki św. Piotra (*della fabbrica di s. Piedro*).

Galicya. W dniu 28 z. m. przybyła do Lwowa deputacya kapituły przemyskiej, w celu powitania najprzew. ks. biskupa-nominata Łukasza Soleckiego. Deputacyą składali najprzew. ks. I. Łobos, wikaryusz kapitulny i administrator dyecezyi, ks. dr. Edward Szediwy, kanonik katedralny i administrator dóbr biskupich, tudzież ks. kan. Jan Puzyna. Stanąwszy przed Nominatem, ks. administrator dyecezyi przemówił w te słowa: „Przybyliśmy JW. najprzew. ks. Nominacie, aby w imieniu naszem i nieobecnych kapitularnych powitać Waszą biskupią Mość, jako naszego przyszłego Pasterza i złożyć Ci hołd powinny z zapewnieniem, że Cię otoczymy czcią, szacunkiem i wierną radą. Znani bowiem jesteśmy, że biskupów naszych umiemy szanować, słuchać i wspierać. Racz *Illme & Rsme Domine* przyjąć te wyrazy z tem zapewnieniem, że już teraz modlimy się o to, abyś w zdrowiu i pokoju rządy sprawował, i wraz z nami zapewnił sobie zbawienie swoje i nasze.

Na to ks. Nominat odezwał się łaskawie, że wbrew nadziei Pan Bóg powołać go raczył do tej godności wysokiej, że struchlał na pierwszą o tem wiadomość, i ukorzył się przed Bogiem. Zapewniał potem o swem pragnieniu pracowania według sił w tej winnicy, nad którą go postanowił P. Bóg. Poczem nastąpiło serdeczne przyjęcie delegatów kapitulnych.

Francya. O ile smutnemi są stosunki szkolne we Francyi, poznać można z następującego faktu: Pewien mer rozzuchwalony mowami p. Berta, jakie miał w ostatnim czasie w sprawie szkół i Kościoła, do tyla zapłonął nienawiścią, że kazał wyrzucić ze szkoły krzyż Zbawiciela, połamawszy go i sponiewierawszy poprzednio Wspomniony p. P. Bert podał świeżo prezydentowi republiki do podpisania dekret *znoszący obowiązkową naukę religii w gimnazyach i lyceach*. Odtąd rodzice, nie chcący, by dzieci ich uczyły się religii, mogą to uczynić na początku roku szkolnego; w ślad za takiem oświadczeniem dojść mogą rzeczy do tego, że tylko tym dzieciom będzie wykładana nauka religii, których rodzice oświadczą wyraźnie, iż sobie tego życzą. — Na obchód kanonizacyi błog. Ben. Labré, francuza, patrona pielgrzymów, wyjechała z Francyi pielgrzymka do Rzymu w dniu 1 b. m.; w Rzymie stanęła wieczorem 5 b. m. Oprócz tej pielgrzymki przysposabiają pobożni Francuzi na koniec *kwietnia* przyszłego roku *pielgrzymkę ludową pokutną do Jerozolimy*. Tym celem zbierają już składki dobrowolne.

Małżeństwo młodzieńców przed rozpoczęciem lat popisowych.

Na czele artykułu: *Kłopoty proboszczów z młodzieżą popisową w sprawach małżeńskich*, (patrz ner 24 „Boni Pastoris" z b. r., wspomniano, że młodzieńcy w ciągu całego peryodu stawiennictwa, t. j. od 1go stycznia roku kalendarzowego, w którym 20ty rok życia kończą, aż do 31go grudnia roku, w którym 22 lat osiągną, nie mogą — oprócz wyjątków tamże podanych — bez pozwolenia władzy wojskowej wchodzić w związki małżeńskie. Pytanie: Jak postąpić jednak z młodzieńcem, który jeszcze przed rozpoczęciem peryodu stawiennictwa, n. p. w 18tym lub 19tym roku życia, pragnie zawrzeć związki małżeńskie?

Odpowiedź. Zupełnie tak samo, jak z młodzianami, którzy w ciągu przynależności do klas poborowych ożenić się pragną. Bez pozwolenia władzy wojskowej ślubu im dać nie można. Wszak § 44ty ust. wojsk., przytoczony dosłownie w poprzednim artykule, a szczególniej słowa: „nie wolno się żenić przed wystąpieniem z trzeciej klassy wieku", jeśli nie wprost, to przynajmniej przez pojedyńcze logiczne wnioskowanie dają do zrozumienia, iż każdy młodzian, dopiero po zadosyćuczynieniu obowiązkowi stawiennictwa, może swobodnie i bez interwencyi władzy wojskowej poślubić miłość dozgonnej towarzysce życia; komu bowiem nie rozpoczął się jeszcze obowiązek stawiennictwa, temu się i skończyć nie mógł i o nim słusznie powiedzieć można, że jeszcze z trzeciej klassy wieku nie wystąpił. — Że tak, a nie inaczej zapatrują się na tę sprawę i legalni tłómacze ustaw, okazuje się z pisma c. k. namiestnictwa Tyrolu z dnia 31go sierpnia 1880 r. l. 13.752, wystósowanego do biskupiego Ordynaryatu w Trydencie. Według linckiego kwartalnika z 1881 r (t. IV. str. 899) zwraca p. namiestnik uwagę Ordynaryatu, że w ostatnim czasie zaszły w tej dyecezyi dwa wypadki małżeństw wbrew istniejącym ustawom zawartych, gdyż młodzieńcy, którzy w myśl § 44go ust. wojsk. nie wystąpili jeszcze z trzeciej klassy wieku, a nawet nie osiągli jeszcze lat, w których dla nich rozpocząć się ma obowiązek stawiennictwa, nie postarali się u władzy wojskowej o pozwolenie do zawarcia małżeństwa. W skutek tego musiano tak przeciw młodzieńcom, jako też i przeciw ich naczelnikom gminnym i duszpasterzom, którzy pobłogosławili te związki, użyć w myśl § 45go ust. wojsk. środków karnych. Aby jednak na przyszłość podobnie smutnym wypadkom zapobiedz, przypomina p. namiestnik duszpasterzom, że tak długo odmawiać powinni młodzianom przed wystąpieniem z trzeciej klassu ślubu małżeńskiego, dopóki ci nie wykażą się urzędowym dokumentem, zawierającym albo potrzebne pozwolenie władzy wojskowej, albo poświadczającym, iż podobnego pozwolenia nie potrzebują. W końcu swego pisma dodaje p. namiestnik, że zakaz pierwszego ustępu § 44go ust. wojsk. tyczy się *także i tych młodzieńców, którzy nie weszli jeszcze w lata popisowe* — azatem, jeśli się chcą w tym czasie ożenić, pezwolenie władzy wojskowej uzyskać muszą, podobnie jak młodzieńcy, należący do klas poborowych przed wystąpieniem z trzeciej klassy.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich miesiącach zaprzestali czcigodni Współbracia prawie całkiem przysyłać tak swoich wkładek, jakoteż i składek parafialnych, a przecież według § 9. d. obowiązany każdy członek *dwa razy w roku* zbierać składkę w swoim kościele, *raz* na fundusz missyj i rekollekcyj, a *drugi raz* na budowanie kaplic. Tem więcej potrze bujemy obec-

nie pierwszych, bo przeszło 600 złr. wydaliśmy na missyjne nabożeństwa we Lwowie, a drugich potrzeba dla tego, ponieważ w ostatnim miesiącu wpłynęło kilka podań o zapomogi na budowanie kaplic.

Do kassy naszej przysłali: ks. Ludwik Ollender, wikaryusz u św. Antoniego we Lwowie 4 złr.; O. Jan Haber, karmelita z Pilzna 3 złr. i ks. Błażej Janór, wikaryusz z Kamionki Strumiłowej 2 złr.; wreszcie nadesłano składkę z parafii *Pistyń* 2 złr. w. a.

Ks. dr. Łuk. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Rozmaitości.

Haniebny zwyczaj. W pewnej okolicy naszego kraju utrzymuje się dotąd u ludu iście barbarzyński zwyczaj zwlekanie konających z łóżka na „długą słomę“, w tem mylnem przekonaniu, że inaczej nie mogliby skonać. Każdy pojmie, ile zgrozy i okropności leży w tym barbarzyńskim zabobonie, i jak straszna musi być chwila dla chorego, najczęściej zupełnie przytomnego, gdy się do przeniesienia go na tę „długą słomę“ zabierają. Piszący te słowa zna wiele wypadków, w których chorzy, dobywszy ostatnich sił, przeciwko przeniesieniu się bronili, i innych, co z długiej słomy powstawszy, żyją i z zgrozą opowiadają, co im się działo, gdy ich na „długą słomę“ wleczono. Wielu chorych zaklina swoich na wszystko, co im drogie, by ich tylko na słomę nie kładli, gdy umierać będą, ale niestety w wspomnionej okolicy błaganie ich bywa zazwyczaj daremnem. Czasby już był zaprawdę, by temu barbarzyństwu koniec położyć, a podobno najskuteczniej i najłatwiej może temu zaradzić tylko przew. kler nasz parafialny, pouczając lud, jak się na ten zabobon zapatrywać należy i zachęcając go by ostatnie chwile swym krewnym umierającym, lub znajomym, nie ściąganiem na słomę, ale pociechami religijnemi i usługą uprzyjemnić się starał.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Józef Bochdan, kapelan lok. w Delatynie, został odznaczony *expositorio canonicali.*

Dyecezya Przemyska.

Konkurs na opróżnione beneficyum w *Libuszy* rozpisany do dnia 10 stycznia 1882. Czysty dochód obliczony na 376 złr. 21 ct. w. a. Prawo prezentowania przysłuża P. T. panu Adamowi Skrzyńskiemu. Administratorem w Libuszy mianowany ks. Józef Wojnar, wikar. w Łączkach. — *Przeniesieni:* ks. Władysław Amelikowski z Niewodnej do Dobrzechowa, a ks. Bartłomiej Rzońca z Dobrzechowa do Niewodnej.

Dyecezya Tarnowska.

W dniu 1 b. m. otrzymał ks. Ant. Dobrzański, wikar. z Tuchowa, instytucyą kanon. na Myślenice a ks. Franc. Krysta, prefekt semin. duch., nominacyą na rzeczywistego katechetę przy sem. naucz. w Tarnowie. — *Przeniesieni:* ks. Franc. Białkowski z Dobczyc do Lubnia; ks. Jan Adamowski z Lubnia do Muszyny; ks. Stan. Gajewski z Raby wyżniej do Dobczyc i ks. Jan Olexik z Dębna do Tuchowa.

Dyecezya *tarnowska* złożyła na koszta kanonizacyi, odbytej 8 grudnia b. r., 420 złr. w banknotach i 3 dukaty w złocie, na co najprz. ks. nuncyusz w Wiedniu dał potwierdzenie.

Dyecezya Krakowska.

Administracyą opróżnionej parafii w *Mogilanach* objął *excurrendo* ks. W. Piotrowski, prob. z Głogoczowa, a w *Witanowicach* ks. Wojc. Fiałek, dotychcz. administrator w Liszkach. Konkurs na obydwa beneficya (prywatnego patronatu) rozpisano do 15 stycznia 1882 r. — *Egzamen pro obtinendis beneficiis* złożyli (w dniach 15, 16 i 17 listopada b. r.): ks. Józef Lambert, wikaryusz przy kościele paraf. św. Mikołaja w Krakowie i ks. Jan Złoża, wikaryusz w Trzebinie. — W d. 2 grudnia b. r. umarł w Krzeszowie, zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Piotr Wróbel, pleban miejscowy, ur. 1811, ord. 1838, b. 1881. Pogrzeb odprawił się d. 5 grudnia b. r. przy współudziale 14 kapłanów, administracyi dóbr Suchej i Ślemienia i wielkiej rzeszy ludu. Administracyę powierzono ks. Ant. Nazimkowi, wikar. miejscowemu. Konkurs rozpisany d. 20 stycznia 1882 r. Patronat wykonują spadkobiercy ś. p. hr. Alexandra Branickiego.

OGŁOSZENIA.

Szan. Współbraci, zalegających z prenumeratą, upraszamy o rychłe nadesłanie należytości. Rok się kończy, rachunki wyrównać musimy.

W. X. J. R. w B. Za zwłokę w odpisaniu przepraszamy. Cały ubiegły tydzień nie było nas we Lwowie.

W. X. J. G. w H. Procedura sądowo-kościelna, napisana przez ks. dra J. Łukowskiego, już wyszła w osobnej odbitce. Jeżeli chodzi o większą ilość egzemplarzy, upraszamy o doniesienie nam o tem odwrotną pocztą — być bowiem może, że zabraknie egzemplarzy i życzeniu później uczynićbyśmy byli w stanie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.